

ANTYPOWIESC „KRWAWA LINIA”

czyli

Ludzie co wy czytacie!

- Sheldon? O tak popularny. Nie wiem ile jest prawdy w tym co pisał, ale przecież to fikcja – Marjorie recenzowała „Bloodline” – powieść przez niego napisaną. A dokładniej dwa rozdziały z którymi zapoznała się na moją prośbę.

Najwcześniejsze wspomnienie Samuela Roffego (...) to śmierć matki, która tragicznie zginęła w czasie pogromu w 1855 roku.

Samuel miał wtedy pięć lat i przeżył te tragiczne wydarzenia, ukryty w komórcie, małego drewnianego domu, dzielonego z innymi rodzinami w getcie krakowskim.

Po rozruchach, gdy odgłosy rozpacz, tych co przeżyli, wypełniały pustkę ruin, Samuel opuścił swoją kryjówkę. Ostrożnie, w świetle który dla niego uległ całkowitej zagładzie, ruszył na poszukiwanie swojej mamy. Niebo czerwieniało od płomieni liżących drewniane pozostałości domów a czarny, gęsty dym snuł się nisko nad ziemią.

Ludzie gorączkowo poszukiwali swoich bliskich, lub starali się ocalić resztki dobytku w dopalających się zgliszczach.

Oczywiście Kraków miał swoją straż ogniową, ale dla getta była zabroniona. Mieszkańcy, zatem, stłoczeni na peryferiach miasta, walczyli z płomieniami, gołymi rękoma. Ciągnęli wodę ze studzien i podając wiadra z rąk do rąk próbowali opanować płomienie.

- Wygląda na to że Żydzi już w ubiegłym stuleciu przechodzili holocaust. Ja myślałam że, tak jak w Stanach gdzie, grupy etniczne mieszkają w skupiskach, tak oni trzymali się razem szczególnie w Europie wschodniej, a tymczasem zamykano ich. No ale ja Sheldona nie czytywałam – teraz pamiętam – uznałam, że szkoda czasu na niego. „Przynajmniej tyle” – pomyślałam, bo też nie oceniłam go zbyt wysoko.

- Ale nie sadzisz że nakłamał? ... – zawiesiłam głos...

- No skoro tak napisał? ...O zobacz! Nakręcono film - Marjorie przyniosła „Movie Guide” (Przewodnik Filmowy) Leonarda Maltinsa - Same gwiazdy: Audrey Hepburn Irene Papas Omar Sharif, Romy Shneider ...

Samuel szedł między zbezczeszczonymi ciałami, porzuconymi bezładnie jak popsute lalki.

Nagimi, zgwałconymi kobietami i jęczącymi dziećmi, zebrzącymi o pomoc.

Omam serce mu nie wyskoczyło gdy zobaczył mamę, leżącą na ulicy, z twarzą we krwi:

- *Mamo! – jęknął. Widziała go jeszcze i próbowała mówić, ale on wiedział już, że umiera. Klęcząc, delikatnie wycierał jej policzki. Tak bardzo chciał ją ocalić i tak bardzo był bezradny.*

Później przyszedli grabarze, a on patrzył jak dokładnie wybierali ziemię nasączoną krwią jego matki, aby, zgodnie z Pismem Świętym, mogła być pochowana razem z nią i w ten sposób w całości zwrócona Bogu.

To właśnie wtedy Samuel zdecydował ze zostanie lekarzem.

- Poza tym co ciebie to obchodzi? – próbowała tłumaczyć - Przecież wtedy Polski nie było ... Zresztą powieść to nie powielanie historii. Może się różnić ... No i były

pogromy Żydów w Rosji... Amerykanka Marjorie, absolwentka Uniwersytetu Michigańskiego, wydziału ekonomii, broniła mimo wszystko Sidneya Sheldona, w czasie popołudniowej, sąsiedzkiej herbatki w jej ogrodzie w Clinton Township, mieście satelicie Detroit.

- Marjorie, nie było Polski na mapie, tak samo jak Czech i Węgier – bo tak mówiły granice, a ja patrzę poprzez ludzi którzy tam mieszkali ... ale jeśli już granice wyznaczać, to jeszcze w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia, w Krakowie zaczęła się ogromna przebudowa żeby nie powiedzieć pieriestrojka powodująca otwarcie Krakowa na okolice.

Roffowie mieszkali w wąskim, drewnianym, trzy piętrowym domu z ośmioma innymi rodzinami. Młody Samuel dzielił jeden, mały pokój z ojcem i ciotka Rachela. Przez całe jego dotychczasowe życie nie zdarzyło mu się przebywać w pokoju samotnie. Nigdy sam nie usypiał i nie zasiadał do stołu w pojedynkę. Nie pamiętał ani jednej takiej chwili w której zapanowała by wokół niego cisza. On jednak nie tęsknił za prywatnością. Mieszkając w tym zamęcie przeludnienia, porostu nie miał pojęcia że taka może istnieć. Każdego wieczoru, Samuel, jak i inni mieszkańcy zamykani byli przez gojów w getcie, tak samo jak Żydzi zamykali inwentarz żywy w oborach, komórkach czy kurnikach. O zmierzchu, masywne, drewniane, dwuskrzydłowe wrota getta zawierano a w zamku przekręcano ogromny żelazny klucz. O świcie, natomiast te same bramy otwierano aby żydowscy kupcy znów mogli prowadzić swoje interesy z gojowskim Krakowem.

Zburzono fortyfikacje, zmieniono bieg rzeki Wisły, tak że Kazimierz, w znacznej części zamieszkały właśnie przez Żydów zbliżył się do samego Krakowa. Autor tymczasem pomieszał, nastrój średniowiecznej warowni, z informacjami o getcie żydowskim z okresu Drugiej Wojny w dzielnicy krakowskiej Podgórze. Wszystko to następnie umieścił pośrodku w drugiej połowie XIX wieku w Krakowie.

Czegoś takiego nawet przedstawiciele PRL-owskiej władzy nie wymyślili, a w bzdurach przecież byli dobrzy.

- Oczywiście nigdzie Żydom w tym czasie nie było dobrze. Jednak, porównując z innymi zaborami, najwięcej swobód obywatelskich otrzymali właśnie pod panowaniem austriackim. Nikt ich nie zamykał na noc w gettach, jak również w drugiej połowie XIX wieku mogli osiedlać się poza ich granicami, pod warunkiem rezygnacji ze swoich zwyczajowych strojów – tłumaczyłam cierpliwie.

... Wrót strzegło zwykle dwóch umundurowanych strażników, uzbrojonych w pistolety i ciężkie palki. Zielone mundury oznaczone były dystynkcjami władzy. Jeden z nich odpowiadał za ogromny klucz do bramy, który dla bezpieczeństwa przytwierdzał łańcuchem do pasa.

Wzdłuż getta płynęła rzeczka a nad nią przerzucony stary, drewniany most prowadził na posterunek policji, gdzie stacjonowali strażnicy.

Nie raz Samuel był świadkiem jak wleczono nieszczęsnego współziomka właśnie przez ten most, aby na zawsze zniknął za drzwiami posterunku.

Bezwzględne prawo żądało aby Żydzi wracali do Getta przed zachodem słońca i nie było wyjątków. Nieposłuszni, ładowali w obozach pracy. Deportacja stała się niemal obsesją mieszkańców getta i każdy pędził na złamanie karku aby zdążyć przed zamknięciem bram.

Z drugiej strony, powszechnie znana była praktyka opuszczania posterunku przez strażników mimo że winni byli pozostawać całą noc przed bramami getta we dwóch. Zwykle jednak jeden czuwał a drugi szedł do miasta zażywać nocnych przyjemności. Tuż przed świtem wracał aby we dwóch otworzyć wrota.

Paul był jowialnym i można rzec sympatycznym gościem, natomiast Aram stanowił jego absolutne przeciwieństwo. Był śniadym, wielkim jak beczka z piwem bydlakiem, silnym jak ogromne zwierze, z przyjemnością dręczącym spóźnionych mieszkańców getta.

- Według mnie to średniowiecze – przecież ona nie słucha, doszłam do wniosku, a Marjorie dorzuciła: - No i w Rosji były wtedy takie wsie - w mentalności zamorskiej nie ma różnicy czy okolice Moskwy czy lewy brzeg Wisły. Stany to kraj ogromny i jego obywatele mają kłopot z pojęciem fenomenu granic i języków zmieniających się co kilkadziesiąt kilometrów.

- Marjorie, Kraków leży o parę godzin drogi od Wiednia ... – uświadamiałam choć wiedziałam już, że nie przebije skorupy schematów dlatego nie dodałam że w Krakowie prosperował Uniwersytet, na sto lat przed urodzeniem Kolumba.

- Pogromy Żydów w Rosji? O tak tam miały się dobrze i powtarzały się regularnie, ale to była Rosja, Marjorie, Rosja – słałam w swej misji otwierania granic polskiej historii – a Kraków należał do Austrii ... – do tego, ani się zorientowałam jak zaczęłam bronić jednego z zaborców Rzeczypospolitej i udowodniać że Kraków i jego okolice to cywilizowana i całkiem oświecona, część globu.

Ciemność otuliła świat i zaczął siąpić drobny deszcz, a on był tuż, tuż, dwie ulice tylko ... i wielkie wrota zamajaczyły w ciemności, a on nigdy przedtem nie widział ich zamkniętych od zewnątrz.

Ze strachu zaczął dygotać, zdając sobie sprawę że został oddzielony od rodziny, od znajomego mu świata, że jego dotychczasowe życie może lec w gruzach. W pobliżu bram zwolnił i zaczął rozglądać się uważnie. Nie widział nikogo, więc strach zaczął ustępować nadziei. Może strażnicy zostali wezwani gdzie indziej? Może coś się stało? A on w tym czasie znajdzie sposób na otwarcie bramy albo, przejdzie przez mur, niezauważony?

- Szeldon pisał ale wygląda na to że nie zwracał sobie głowy czytaniem – ciągnęłam temat - prawdopodobnie wiedział że jego książki to śmiecie a jego czytelnicy nie stawiają żadnych wymagań jako odbiorcy. Gdyby choć zobaczył mapę Europy wschodniej wiedział by że Samuel nie mógł wylądować w Silesii czyli na Śląsku, w karnym obozie pracy. Śląsk po Kongresie Wiedeńskim w 1815, [1] podzielony został między Niemcy i Królestwo Polskie. Austrii przypadła jedna kopalnia na terenie Jaworzna i jakby tych wszystkich spóźnionych Żydów wysyłać tam do pracy, to nie byłoby miejsca żeby się kilofem zamachnąć ... Marjorie zaczęła kręcić się niecierpliwie:

- No to może mieli międzynarodowa umowę o więźniach? ... – skwitowała i poszła po szal bo właśnie słońce zaszło i zrobiło się nieco chłodniej. Gdy wróciła, machnęła dłonią niedbale i zakończyła dyskusję zgrabną paralełą: - Tyle wiem, że wasza historia jest równie skomplikowana jak dzieje Szkocji czy Irlandii, skąd pochodzą moi przodkowie.

- Podejść no tutaj – komendę wydał strażnik, który nagle wyszedł z ciemności. Samuel nie widział twarzy ale rozpoznał głos Arama: - No bliżej, bliżej - Aram obserwował Samuela

jak ten zataczał się i potykał: - No chodź, chodź – zmienił ton na fałszywie łaskawy. Samuel szedł w stronę olbrzyma: - Proszę pana, ja wytłumaczę ... miałem wypadek. Mój wózek ...czuł jak jego żołądek kurczy się, a w głowie zaczyna huczeć.

Aram w odpowiedzi złapał Samuela za kołnierz i uniósł na wysokość swej twarzy.

- Ty głupi żydowski skurwysynu – szepnęła słodko: - Czy ty sądzisz że mnie obchodzi dlaczego jesteś ze złej strony bramy? Czy wiesz co ja zrobię z tobą? - Samuel zaprzeczył ruchem głowy: - Dostaliśmy nowy edykt tydzień temu. Wszyscy Żydzi, złapani na zewnątrz bram po zachodzie będą wysyłani do Silesii, na dziesięć lat ciężkich robót. No i jak ci się to podoba? – Samuel nie mógł uwierzyć że życie może zmienić się tak łatwo: - Ja nie zrobiłem nic złego ... Aram wymierzył policzek Samuelowi i pozwolił mu upaść na ziemię: - No idziemy – zakomenderował

- Dokąd? – Przerażony Samuel zapytał

- Jak to? Do baraków. Rano zostaniesz odesłany z reszta mętów. Wstawaj!

Samuel powalony siłą uderzenia nie potrafił zebrać myśli: - Chciałbym pożegnać się z rodziną ...

- Nie będą tęsknić za tobą – Aram mruknął

- Błagam, przynajmniej prześlę im wiadomość...

Aram przestał się uśmiechać. Stał nad Samuelem i pieszczotliwie kontynuował: - Wstawaj ty żydowskie gównie. Jeśli jeszcze raz będę musiał powtórzyć, to wkopię ci jaja do środka. Rozumiesz? Samuel wstawał powoli. Aram schwycił go za ramię swoim żelaznym uściskiem i poprowadził w stronę policyjnego baraku. „dziesięć lat ciężkich robót w Silesii. Przecież nikt stamtąd nie powrócił nawet. Samuel popatrzył na swojego prześladowcę do góry: - Nie rób mi tego – zebrał – puść mnie ...

W odpowiedzi Aram tylko wzmocnił uścisk: - błagam – syczał i dalej ciągnął go w stronę baraków: - Uwielbiam jak Żyd żebrze o łaskę. Słyszałeś o Silesii? Będiesz tam akurat na zimę. Nie martw się jednak, pod ziemią jest gorąco, a kiedy twoje płuca szernieją od węgla i kiedy zaczniesz wypluwać je z kaszlem, wygonią cię i pozwolą umrzeć na śniegu.

Dla niej to żadna różnica czy Silesia czy Syberia, które w sumie istnieją na mapie dość wyraźnie ale tak naprawdę dla tych zza oceanu giną w nieokreślonej czasoprzestrzeni terenów Eurazji i nieistotne że kopalnie na Śląsku działały w oparciu o siłę najemną. Marjorie jest sympatyczną, edukowaną i czytającą panią ale to nie zmienia faktu że jako Amerykanka nosi się mocarstwowo i tak jak jej rodacy nie zważa na deptanie kruchych, zasuszonych liści godności narodowych, które nieco pogardliwie z nutką znudzenia nazywa etnicznością. My, Polacy, nosimy się z pańska i uważamy się, za lepiej wykształconych i bardziej wyrafinowanych jeśli chodzi o dobór lektur – myślę jednak że coraz bardziej bezpodstawnie.

Książka Sidneya Sheldona „Bloodline” została wydana w 1977 roku. Stała się dwudziestosześcioletnim bestsellerem aby następnie zapaść w głąbię niepamięci, mimo filmu nakręconego na jej podstawie. Papier na którym została wydrukowana przerobiono jako makulaturę, wiele razy od tamtej pory na inne pulp fiction, powieści w miękkich oprawkach i nie było by w tym niczego dziwnego gdyby nie fakt zmartwychwstania tej ramoty na polskim rynku czytelnictwa w roku 1998.

Rozumiem że nadrabiamy braki z czasów gdy tylko odgórnie zatwierdzone pozycje międzynarodowe łaskawie były dopuszczane na półki księgarskie. Mam jednak

wątpliwość czy aby na pewno ekstrahowanie materiału do tłumaczenia powinno się odbywać li tylko na podstawie list rankingowych The New York Timesa. Może warto by było – na miejscu wydawcy – sięgnąć, na Google, o jeden link głębiej, żeby dowiedzieć ze ta powieść zaliczona została do brukowców.

Oryginalny tytuł „Bloodline” został przełożony jako Krwawa Linia, bo kto, szukający tego typu rozrywki, zwrócił by uwagę na tłumaczenie prawidłowe – „Pochodzenie”? Dalej to już prawem serii za słaba książka na podstawie której powstał marny film nastąpiło tłumaczenie dopełniające dzieła zniszczenia. Autorem przekładu jest pan Dariusz Kunicki a raczej w przewodzie jego program komputerowy dla tłumaczy. Podejrzewam że pan Kunicki nie zdaje sobie sprawy że komputer jest tylko narzędziem tak samo jak było gęsie pióro, a potem długopis, czy maszyna do pisania? Bo tak samo jak za Homera i Shakespeare’a za działalność artystyczna odpowiadają przednie płyty mózgowie a nie ręce które są zaledwie przedłużeniem procesu twórczego tam zachodzącego. Z tego powodu wszystkie cytaty znajdujące się w tekście są tłumaczone przeze mnie, jako że doszłam do wniosku że nie zrobię tego gorzej. A oto porównanie i proszę mnie sprawdzić czy się mylę.

Przed nimi wznosiły się fortyfikacje broniące dostępu do Wisły.

Niespodziewanie znaleźli się wśród ludzi, z winy których żyli w nędzy, za murami getta. Mimo strachu, bacznie przyglądał się przechodniom. Nie nosili payves czy bekaches, długich, czarnych płaszczy. Byli gładko ogoleni, a kolor ich włosów przypominał łany pszenicy.

Aby dojść do rynku, musieli pójść wzdłuż Plant, a następnie minąć kościół Mariacki, który wprawił młodzieńca w zachwyt. Ogromne wrażenie wywarły też na nim kamienice z małymi ogródkami pełnymi pachnących kwiatów. Marzył o tym, że któregoś dnia zamieszka w jednej z nich. Bardzo pragnął podzielić się z kimś swoimi wrażeniami, ale wokół nie było nikogo, kto mógłby go zrozumieć. (tłumaczenie Dariusz Kunicki)

Nie spotkałam się z fortyfikacją która broniła by dostępu do rzeki, wręcz przeciwnie, to rzeka stanowiła zwykle część systemu obronnego. To jednak tylko na marginesie i nie będę wymieniać wszystkich bzdur historyczno – geograficzno - etnograficznych, bo skoro ja zauważyłam to czytelnik również.

Serce Samuela biło coraz mocniej gdy zbliżali się do tego z jednej strony cudownego z drugiej okropnego miasta. Widział masywne fortyfikacje nad Wisłą (wiadomo że to Wawel ale nie nazwałam za autorem) i mocniej przytulił się do ojca.

Był więc w Krakowie wśród przerażających gojów którzy zamykali ich co wieczór za bramami getta. Kradł krótkie, pełne łęku spojrzenia i dziwił się jak inaczej wyglądali przechodnie ich mijający. Nie nosili pejsów i bekiszy – długich czarnych płaszczy i jakże wielu miało kompletnie ogolone twarze. Samuel przylepiony do ramienia ojca maszerował Plantami, w kierunku Rynku Głównego - placu z ogromnym domem handlowym odzieży i tekstyliów (to niby Sukiennice). Wtedy również po raz pierwszy

zobaczył Kościół Mariacki, zdobny w dwie - jak mu się zdawało sięgające nieba - wieże. Nigdy przedtem nie widział takiego wstrzymującego oddech przepychu, a nowy świat jawił się ekscytujący nieprawdopodobnym uczuciem wolności. Samuel sądził że wszyscy w Krakowie to milionerzy, jako że domy, otoczone od przodu ogrodami tonęły w wolnej przestrzeni, nie tak jak w getcie, stłoczone bez jakiegokolwiek myśli architektonicznej.(tłumaczenie moje)

I tak, jak w 1979 na podstawie złej powieści Bloodline powstał jeszcze gorszy film pod tym samym tytułem, [8] tak w 1998 Prószyński i Ska wydał książkę na która nie powinno się było niszczyć lasu. Następne tłumaczenie z 2007 roku należy do pani Grabskiej-Siwiek i nosi tytuł Więzy Krwi, co jest dobrym tłumaczeniem tytułu, reszty natomiast nie znam i raczej nie mam już ochoty poznawać, bez względu na jakość przekładu. Martwię się jednak że fałszywy obraz naszej przeszłości pokonał granice i zagościł pod polską strzechą, bezkrytycznie, w postaci tłumaczonej blagi.

Teksty źródłowe:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Kongres_wiede%C5%84ski

<http://movies.nytimes.com/movie/review?res=9503E6DA143EE732A2575AC2A9609C946890D6CF>

Bogusław Krasnowolski „Ulice i Place Krakowskiego Kazimierza” – Z dziejów Chrześcijan i Żydów w Polsce, Kraków 1992, „UNIVERSITAS”

Leonard Maltin's „2010 – Movie Guide

Dane historyczne zamieszczone na stronie kazimierz.com

Sidney Sheldon „Krwawa Linia” , tłumaczenie Dariusz Kunicki 1998, Wyd. Prószyński i Ska

Sidney Sheldon „Więzy Krwi” tłumaczenie Barbara Garabska-Siwiek 2007, wyd. Amber